Nr. 218. Piątek 23. Września 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Układy francusko-włoskie.

Główną przeszkodą w porozumieniu się Francji i Anglii, była załoga francuzka w Rzymie. Francja władnąc Rzymem, nietylko wywierała przeważny wpływ na sprawy katolickiego świata, ale co dla Anglii było niebezpieczniejszem, rozkazywała we Włoszech, utrzymując dla siebie ciągłą możność czy osadzenia się w sercu Włoch na zawsze, czy wytargowania dla siebie za ustąpienie z Rzymu wyspy Sardynii, Sycylii, lub półwyspu Neapolitańskiego. Jeżeli obecnie między Paryżem a Turynem układ o wycofanie załogi francuzkiej przyszedł do skutku, to niezawodnie wzgląd na Anglię był najważniejszym powodem. W drugim rzędzie dopiero stoi wzgląd na Włochy same, które nie mogą wytrwać w obecnem położeniu, które nie jest ani wojną ani pokojem a finansowo je rujnuje i demoralizuje tak rząd, jak naród.

Skutki, które wywrze układ francusko-włoski na ogólne stosunki polityczne Europy, są wielkiej wprawdzie doniosłości, lecz gdy termin ustąpienia wojsk francuskich jest dwuletni, więc i następstwa tego układu nie rozwiną się już obecnie, lecz powoli odsłaniać się będą w miarę zbliżania się tego terminu i w miarę postępów, które czynić będą układy między królem włoskim a papieżem.

Ani Austrja, ani potrójne przymierze, gdyby przyszło do skutku, nie może mieć obecnie żadnego nawet pozoru do wystąpienia w sprawie rzymskiej. Dopiero po dwóch latach, jeśli wojska francuskie ustąpią, a nie stanie porozumienie między Rzymem a Turynem, mogłyby powstać kwestje sporne o Rzym. W razie wybuchu wtedy powstania w Rzymie samym, obalenia świeckiej władzy papieża i dobrowolnego przyłączenia się Rzymu do królestwa Włoskiego, może być Austrja zniewoloną, czy sama czy w potrójnem przymierzu, do restauracji Papiezkiego państwa, do interwencji. Przedtem zaś sama stolica apostolska będzie usiłowała zabezpieczyć swój rząd uformowaniem legionu, do którego werbować i we Francji ma być jej wolno, a zapewne taką samą powolność znajdzie i w innych katolickich państwach. W układzie francuzko-włoskim zasłonięty jest Rzym od napadu ochotników włoskich i interwencji regularnych wojsk włoskich; urządzenie zaś wewnętrznego bezpieczeństwa papieża i jego świeckiej władzy, jest pozostawione własnej inicjatywie i własnemu wykonaniu rządu papiezkiego. A do przeprowadzenia tego dwa lata dano mu czasu. Cesarz Napoleon śmiało powiedzieć może, że dla papieztwa zrobił wszystko co bez narażenia się na niebezpieczne następstwa zrobić mógł, a jeżli rząd papiezki okaże się za nieudolnym aby niezawisłość swoją wobec poddanych własnych mógł utrzymać, nie Napoleona będzie to winą. On go zasłonił na zewnątrz i podał mu wszelką możliwość do ustalenia swej niepodległości wewnątrz własnego kraju.

Z drugiej strony i względem królestwa Włoskiego usiłował cesarz francuzki zrobić wszystko, co bez narażenia Francji na koalicję i bez wywołania burzy religijnej tak w katolickim świecie w ogóle, jak między katolikami francuzkimi, uczynić było można. Papieztwu zabezpieczył nietykalność od zewnętrznego napadu i możność urządzenia się u siebie, a królestwo Włoskie zabezpieczył od interwencji obcej, gwarantując mu na ten wypadek pomoc francuzką, a nie zagradzając mu przytem widoków na przyszłość.

Posiadanie bowiem Rzymu zawisłem jest od roztropności rządów papiezkiego lub włoskiego. Który z dwóch rządów zyska swem postępowaniem serca Rzymian, ten się ustali w Rzymie. Rząd papiezki musi jąć się reform i wysłuchać słusznych żądań narodu. Rząd włoski zaś jedynie ładem i rozwojem sił narodowych u siebie, dążyć może do stolicy Rzymu. Będzie to współzawodnictwo szlachetne. Kto kogo wyprzedzi, ten zwycięży. Kto pozostanie w tyle, ten padnie.

Przegląd polityczny.

Gdy Najj. Pan przejeżdżał granicę węgierską, dano z królewskiego zamku w Budzie 33 strzałów działowych, wywiesiwszy wpierw chorągiew ces. austrjacką. Zaraz potem udał się namiestnik Węgier z dygnitarzami i magnatami do Komorna, ażeby tam przyjąć Najj. Pana. O 11. g. d. 19. przybył cesarz do Kisber, oglądał tam stadninę wojskową i udał się ztamtąd do Neu-Szöny, gdzie przybył o 8. godzinie, a oglądnąwszy tamtejsze szańce, udał się do Komorna. W Komornie odbył cesarz o 9. godzinie wjazd tryumfalny, przyjmowany przez niezliczone masy ludu i świątecznie ubranych magnatów. Najj. Pan zamieszkał u komendanta twierdzy. O godzinie 2. był obecnym przy ćwiczeniach w rzucaniu mostu na Dunaju, a o 5. godzinie odjechał śród odgłosu dzwonów napowrót do Wiednia. Taki biuletyn umieszczają dzienniki wiedeńskie.

Ostatnie polityczne aresztowania w południowym Tyrolu przyspieszyły zapewne ukończenie robót około wzmocnienia warowni Ampola, na granicy Włoch, gdyż wkrótce po tych wypadkach rozpoczęto budowę baterji o 10 działach i z energią koło niej pracują, ażeby ukończyć ją w jak najkrótszym czasie. Pierwotna budowa twierdzy Ampola przeznaczoną była tylko na dwie armaty. W pow. Condino, nawidzanym często przez policję, nie było dotychczas żadnego aresztowania, dopiero d. 14. bm. uwięziono w Creto jakiegoś szewca. Jak *Volks u. Schütz. Ztg.* donosi, trwają w Riva ciągle aresztowania.

Nad **układami pokojowemi** zawisł miecz Damoklesa. Organ Bismarka ogłasza z tryumfem, że każdej chwili mogą być wypowiedziane z terminem sześciotygodniowym. Podobno i Dania nie zbyt się tem martwi. W związku z tą wiadomością stoją także ruchy wojsk w Jutlandji, które ściągają się w okolice Fryderycji i Koldyngi, znowu naprzeciw wyspy Fionii. Pruski jen. Falkenstein zaostrzył przepisy wywozowe, i nie chce wrócić osobom prywatnym pokonfiskowanych statków i łodzi.

Z **Paryża** podaje urzędowa *Wiener Abendpost* dosłownie: „*La Patrie* ogłasza dziś długą odezwę „polskiego Rządu narodowego“ z d. 8. września b. r. do ludu polskiego, w którym oświadcza, że walka przeciw Moskwie nie jest jeszcze skończoną. Nastała tylko inna faza, a wojna ludowa rozpoczyna się dopiero. Na krok ten zdecydował się Rząd narodowy dopiero po żywych rozprawach. Odłam arystokratyczny przywódzców chciał, aby dano zaspać powstaniu, i aby nie mówiono nawet o próbach, jakie się czynią ciągle (?) na granicy galicyjskiej (?) i na Litwie. Stronnictwo demokratyczne domaga się przeciwnie energicznego prowadzenia walki, i w końcu przeważyło szalę. Postępowanie rządu moskiewskiego miało wywołać takie rozjątrzenie w Polsce, że wznowienie boju nie należy do niepodobieństw. To ostatnie wszakże jest więcej niż wątpliwą, ale że agitacje trwają dalej, na to odezwa polskiego „Rządu narodowego“, jest dowodem, którego pominąć nie można.“

Musimy dodać, że *la Patrie* umieszczając pierwsza tę odezwę, przyrzekła ocenić ją, jednakowoż dotąd tego nie uczyniła. *Czas* krakowski we wczorajszym nr. nazywa tę odezwę stylowem ćwiczeniem młodzieniaszka i powstaje na *la Patrie*, iż umieszczeniem podobnych odezw wystawia naród polski na szyderstwo i śmieszność.

Piękna i moralna historyjka o **deputacji księży polskich** i odpowiedzi papieża, którą opowiedział nam wczoraj telegram z Berlina, jest tak niezgrabną robotą, iż na pierwszy rzut oka można w niej poznać dążności sparaliżowania wpływu encykliki Ojca św. Domyślamy się, że telegram ten oparty jest na jakiejś fabrykowanej korespondencji z Rzymu lub z Belgii, którą poselstwo moskiewskie kazało umieścić w *Kreuz Ztg.* lub *Nord. Allg. Ztg.* Bo też dziwna rzecz, że ani na Marsylię do Paryża, ani na Tryest, ani drogą lądową Europie nie doniesiono o tak groźnej manifestacji papieża, aż dopiero Berlinowi przypadła ta misja, być tłumaczem, jakie znaczenie ma encyklika kurji apostolskiej wobec Europy. Wszak znaczenie to najlepiej wykaże się z tekstu encykliki samej. Lecz nie mogąc sfałszować tekstu encykliki, Moskwa usiłuje sparaliżować jej wrażenie podsuwaniem powodów jej ogłoszenia.

Do *Wanderera* donoszą 14. b. m. z **Bukaresztu**, iż wysłany na wojaż skutkiem wiadomego sporu z konzulem francuzkim minister spraw zewnętrznych Rosetti Balanesko, otrzymał dymisję a miejsce jego zajął były minister sprawiedliwości, Papu Harianu (rodem z Siedmiogrodu).

Dnia 4. września odjechał z Rzymu do Konstantynopola monsignore Salandari, biskup markopolitański i nowy apostolski wikarjusz na księztwa Naddunajskie. Wiezie on ze sobą list papieża do sultana i kard. Antonellego list do ks. Kuzy. Książę Kuza podczas swego pobytu w Konstantynopolu oświadczył monsignorowi Brunoni, iż życzy sobie zawrzeć konkordat ze stolicą papiezką. Układy te, na których podstawę już się zgodzono, ma ukończyć biskup Salandari. Moskwa będzie krzywo patrzała na zaprowadzenie wikarjatu apostolskiego w księztwach Naddunajskich i na konkordat ten; lecz Francja, jak zapewniają dzienniki, nastawała na to a prałat Salandari otrzymał polecenie porozumienia się z posłem francuzkim w Konstantynopolu.

Przytoczywszy wczoraj głos jednego korespondenta niemieckiego o **procesie berlińskim**, nie możemy sobie odmówić zamieszczenia spostrzeżeń innego korespondenta niemieckiego, który pisze z Berlina d. 17. b. m.: „W więzieniu moabickiem odgrywa się obecnie dramat, charakteryzujący trafnie nasze położenie, a tym dramatem jest proces Polaków. Od 7. czerwca b. r. zasiada tam około 140 obywateli na ławie oskarzonych przed trybunałem wyjątkowym, który ma za zbrodnię stanu jednych na śmierć skazać, drugich zaś pozbawić wolności. Jakichto narzędzi nie używano, ażeby dramat ten na scenę wydobyć a jakiż rezultat dotychczas osiągnięto? Z 102 obżałowanych pierwszej kategorji część oskarzona jest o popełnienie zbrodniczych czynów w 1862, częścią w 1863 w kraju i za granicą. Celem tych zbrodniczych zamiarów miało być odbudowanie królestwa Polskiego w granicach z r. 1772 a zatem i oderwanie prowincyj polskich od Prus. W tej więc sprawie przesłuchano dopiero 10ciu a 5ciu puszczono na wolność, gdyż tak mało było na nich dowodów iż prokuratorja nie chciała brać odpowiedzialności na siebie za ich dłuższe przytrzymywanie. Z 36 obżałowanych drugiej kategorji, obwinionych o czynienie przygotowań do zbrodniczych czynności, jeszcze nikogo nie przesłuchano, lecz sądząc z aktu oskarzenia, to i z tego nic szczególnego na jaw nie wyjdzie. Z 17 przesłuchanych puszczono na wolność 11, i jest nadzieja wypuszczenia kilku jeszcze z pozostałych. Smutny to zaiste rezultat a jeszcze smutniejsze zjawisko.

„Publiczność żywo zajmuje się tym procesem, przypominając sobie ciągłe więzienie 16miesięczne, w którem obżałowani wysiedzieli, ażeby będąc tymczasowo puszczonymi na wolność zostać potem uznanymi za niewinnych. Publiczność tutejsza podziwia także swobodne wysławianie się obżałowanych, ich otwartość z którą przyznają się do swych czynów przeciw Moskwie a nawet do czynnego udziału w powstaniu, i oburzenie z którem odsuwają wszelkie twierdzenie aby czynności te wymierzone także były przeciw Prusom. Publiczność także mówi między sobą: Gdyby to nie był sąd stanu! Kilka tych słów mają w sobie wielkie znaczenie: wyrażają one przypuszczenia prokuratorji, postępowanie senatu oskarzającego, nadzieje rządu a może i obawy ludu, chociaż te obawy nawet wobec sądu z dniem każdym coraz bardziej znikają.

„Rząd widzi bardzo dobrze trudność położenia. Najwięcej zaś ubolewa rząd nad obszernem publikowaniem sprawozdań z procesu po dziennikach; a gdy inną drogą prawną przeszkodzić nie może, próbuje je przynajmniej przesadnemi uczynić na szkodę Polaków, zakładając drugie bióro dla sprawozdań stenograficznych, pod kierunkiem jakiegoś urzędnika sądowego, który powołując się na większą swoją znajomość rzeczy niż w pierwszem biurze stenograficznem, ofiaruje dziennikom sprawozdania po niskiej cenie. Tym sposobem dzienniki otrzymywałyby sprawozdania, w interesie rządowym sporządzone. Prawie wszystkie tutejsze dzienniki odrzuciły sprawozdania tego drugiego bióra. Proces trwać będzie jeszcze dwa miesiące.“

La France dowiaduje się z dobrego, jak twierdzi źródła, że proces się skończy uwolnieniem wszystkich obżałowanych.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie czterdzieste pierwsze, z d. 19. września.

Prezes Büchtemann zagaja o godzinie 9. posiedzenie, oświadczając, że proboszcz ks. Hubert, który dla choroby swej matki otrzymał urlop, dotąd nie powrócił. Obrońca ks. Huberta, rzecznik Lisiecki, wręcza sądowi pismo konstablera, towarzyszącego obżałowanemu w podróży, wedle którego tenże mocno zasłabł i uprasza o przedłużenie urlopu, odstępując na czas swej niebytności od praw, mu służących. Sąd zastrzega sobie w tej mierze uchwałę.

Następuje badanie obżałowanego Włodzimierza Kurnatowskiego, posiadacza dóbr i b. porucznika inżynierji pruskiej. Obżałowany uprasza prezesa, aby mu wolno było kilka słów o części ogólnej oskarżenia powiedzieć, a otrzymawszy pozwolenie, oświadcza, że gdy główne momenta oskarzające przypisuje prokuratorja używanym w proklamacjach wyrażeniom „granice z r. 1772“ „cała Polska“ i t. d., widzi się spowodowanym raz jeszcze zwrócić uwagę sądu na to, iż z przytoczonego tu już dzieła Mochnackiego wypływa jak najoczywiściej, że pod temi wyrażeniami należy tylko rozumieć ziemie polskie, poddane Moskwie. To samo tyczy się wyrażenia „Korona“ i na dowód odczytuje obżałowany kilka ustępów z Mochnackiego. Dalej powiada, że w oskarzeniu wielokrotnie jest wzmianka o wypadkach z roku 1846, przyczem obżałowanym zarzucane jest, jakoby i tą razą te same knowali zamiary co wówczas. Z własnego doświadczenia nie zna on wprawdzie zamiarów z r. 1846, gdyż służył jeszcze wówczas w armii pruskiej jako oficer, lecz jasną jest rzeczą, że nie można ówczesnych stosunków porównywać z teraźniejszemi. Powstanie, dobrze kierowane, mogło by wprawdzie nawet z małemi siłami z początku liczyć na powodzenie, mogłoby opanować niektóre ważniejsze punkta i chwilowo nadwerężyć machinę państwową, lecz w wojnie inwazyjnej, którą oskarzenie przypuszcza, rzecz miałaby się zupełnie przeciwnie. Wówczas twierdza poznańska nie była jeszcze dokończoną, ani nie istniała sieć dróg żelaznych, a mimo to wątpi on, aby przy podobnych jak dzisiaj stosunkach udało się było Mierosławskiemu wywołać powstanie; w każdym razie byłby on napotkał na opozycję znaczniejszej części ludności. Prócz tego nauka, czerpana z przebiegu wypadków, nie przeszła bez pozostawienia śladów. Nikomu, co z uwagą czytywał dzienniki, nie mogło ujść, iż twierdza sebastopolska przez 11 miesięcy opierała się dwom armiom pierwszorzędnym. Ztąd łatwo mógł każdy powziąć przekonanie, że twierdze dziś bardzo ważne odgrywają role w działaniach wojennych, że zatem twierdza poznańska wielkiej by była wagi dla powstańców. W papierach Działyńskiego, zabranych przez policję, nie ma żadnego śladu, któryby pozwolił się domyślać, iż zamiar uderzenia na Poznań kiedykolwiek istniał. Oskarzenie napomyka, jakoby w działaniach obżałowanych przebijało pewne zaślepienie; mowca przeciwnie zauważa, że gdy działaniem obżałowanych kierowała jedynie miłość ojczyzny, które to uczucie nie tylko uszlachetnia, ale także oświeca serce i umysł każdego człowieka, trudno przypuścić, aby oni działali, nie zastanowiwszy się wprzódy i nie oceniwszy stosunków, wśród których działać należało. Rząd pruski, nim jeszcze mniemany komitet Działyńskiego się zebrał, ustawił 4 korpusy armii nie z obawy, lecz dla przestrogi. Już ten wypadek musiał koniecznie wykluczyć wszelki zamiar przedsięwzięcia przeciw Prusom. Oskarzenie twierdzi, jako trudnem było do pojęcia, aby Polacy w Księstwie tak wielkie łożyli ofiary jedynie w celu wspomagania swych rodaków w Królestwie. Ależ poświęcenie, chociażby największe, dla świętej idey nie jest nieuzasadnionem. Mowca przypomina tu, że nieraz narody kilka pokoleń swych poświęcały dla jednej idey. Dość tu przywieść na pamięć wojny kryżowe, wojnę trzydziestoletnią, pomoc Gustawa Adolfa niesioną współwiercom, wojny w Szlezwik-Holzacji w r. 1848 i 1864, jako też wypadki w Polsce. W r. 1831 tysiące mężów pobiegło do boju, niewiasty poskładały nawet na ołtarzu ojczyzny swe pierścienie ślubne. Uważając rzeczy z stanowiska czysto ludzkiego, czyż nie przyzna każdy, że człowiek, mający serce prawe, nie rzuci się na ratunek tonącemu, chociażby swe własne przez to miał narazić życie? A jeźli wiedziony szlachetnym zapałem, nie zważa, iż by ratować nieszczęśliwego, przebiedz musi cudzy ogród, przełamać parkan i wystawić

się na skargę właściciela — czyż i wówczas sędziowie nie uwzględnią tych okoliczności i bacząc na motywa, nie ułaskawią stojącego przed kratkami sądu? Czyż Polacy, widząc ginących braci, mieli wprzód zapytywać się rządu o pozwolenie zakupywania broni i niesienia pomocy swym rodakom? Czyż mieli oni patrzeć spokojnie na mordowanych okrutnie Polaków w ziemiach, Moskwie podległych? Przecież to są ich bracia, w dosłownem niemal znaczeniu tego wyrazu, gdyż nie ma tu zapewne żadnego śród obżałowanych, któryby niemiał w Kongresówce braci, krewnych lub przyjaciół, a wreszcie do wyrazu „brat“ przypisują Polacy inne znaczenie, aniżeli w języku niemieckim. U Polaków kuzyn, bliski krewny lub przyjaciel także bratem się zowie. Oskarzenie przypisuje obżałowanym osobiste zamiary i chęci; zkądże przecież może je znać, n. p. usposobienie i zdolności członków Rządu narodowego, który był niewidzialnym, którego członkowie nikomu nie znani? Mowca dodaje, że był oficerem, adjutantem i członkiem rady honorowej, i jako człowiek honoru protestuje przeciw imputowaniu mu myśli, niegodnej jego, jakoby mógł dla osobistych celów poświęcać tysiące ludzi i ofiar. — Co do sprawy językowej odnosi się mowca do reskryptu, nadesłanego mu przez sąd apelacyjny w Poznaniu z podpisem pózniejszego ministra sprawiedliwości, Bernutha, w którym wyraźnie powiedziano, że każdy Polak ma prawo w korespondencji z władzami używać języka polskiego. Gdy zatem odnośnie władze same przyznały prawo to Polakom, jakże można tymże brać za złe, iż przy prawie swem obstają? Sprawa językowa nie służyła bynajmniej do agitacji, i charakter ten usiłowali jej tylko niektórzy urzędnicy nadać. Ma ona przecież swą wartość materjalną, przywiązuje bowiem tem bardziej każdego Polaka do jego języka ojczystego, który zaiste godzien jest miłości. Jest to język czysty, piękny i wykształcony i niejednem arcydziełem mogący się poszczycić.

P r e z e s: Czy nie liczyłeś pan na pomoc obcą, mianowicie cesarza Napoleona, spodziewając się przez nią urzeczywistnienia swych nadziei?

O b ż a ł o w a n y: Cesarz Napoleon był wówczas, jak wiadomo, zajęty wojną meksykańską, która znaczną część jego armii absorbowała. Gdyby przecież Napoleon miał na myśli uderzyć na Prusy, zapewne nie potrzebowałby powstańców, po części źle, po części wcale nieuzbrojonych.

P r e z e s: Przecież mimo to łudziliście się tą nadzieją.

O b ż a ł o w a n y: Wiedzieliśmy, iż cesarz był czem innem zajęty. Z drugiej strony znana jest każdemu jego ostrożność.

Ponieważ oskarżenie przypisuje obżałowanemu czynność organizatorską w powiecie, przeto oświadcza tenże, iż był wprawdzie proszonym przez Taczanowskiego, aby się zajął organizacją w Odolanowskiem, że przecież odrzucił tę propozycję, gdyż nie mając zaufania do powstania, nie widział za stósowne, więcej ludzi dlań poświęcać. W pugilaresie Działyńskiego znajdują się wprawdzie pierwsze zgłoski jego nazwiska, lecz nie ma tam żadnego oznaczenia „komisarz“, jak to fałszywie twierdzi oskarzenie. Zbierał składki w powiecie na prośbę Taczanowskiego, gdyż to uważał za swój obowiązek. Taczanowski oświadczył mu, że składki zbierają się w całem Księstwie i że on przyjął na siebie tę czynność w czterech powiatach południowych. Na rzecz Szlezwiku i Holzacji wszakże także zbierano składki celem zaopatrywania armii w ciepłe odzienie, wszakże w tym celu potworzyły się i komitety, bez których zbieranie składek jest niemożliwe? Po odebraniu pieniędzy cofnął się zupełnie od wszelkiej czynności i żadnych innych obowiązków nie pełnił, będąc w swoim powiecie mało znanym.

P r e z e s: Pod jakim tytułem zbierałeś pan składki?

O b ż a ł o w a n y: Były one pierwiastkowo przeznaczone na wspieranie rodzin poległych i leczenie rannych. Zapewne komitet niemi później wedle uznania rozporządził.

Następnie czytają kilka listów obżałowanego. W pierwszym żąda on od obżałowanego Denela, raportu o wyprawie sławoszewskiej; w drugim pisze o swym komisarjacie powiatowym. **O b ż a ł o w a n y** oświadcza, iż obadwa listy są w prywatnym pisane interesie. Zapytanie o wyprawę sławoszewską podyktowało mu współczucie dla sprawy i ztąd wypływająca ciekawość. Co do użycia wyrażenia „komisarjat,“ dowodzi to, tylko że organizacja nie musiała być tak stanowczo umocnioną, kiedy każdy mógł sobie nadawać tytuł jaki zechciał. Zresztą wyrażenie to jest bardzo używane w mowie potocznej i dlatego o niczem nie świadczy.

Potem słuchano landrata **S t a h l b e r g a** z Ostrowa, który oświadcza, że obżałowanego aresztowano w skutek dwóch skryptów, znalezionych u hr. Działyńskiego. Później w skutek denuncjacji świadek odbył rewizję w domu obżałowanego, przy której nic kompromitującego nie znalazł. Świadek przedstawia obżałowanego jako zacnego, spokojnego i rozsądnego człowieka, który w kołach swoich ogólnego zażywał szacunku.

Wedle oskarżenia, małżonka obżałowanego miała przed landratem zrobić pośrednie zeznanie, co do funkcji męża swego, jako komisarza tajnego związku. **Ś w i a d e k** zeznaje co do tego, że pani Kurnatowska prosiła go, aby poparł jej prośbę o puszczenie za urlopem jej męża. Świadek przyobiecał to, ale dodał, że wątpi o skutku, ponieważ mąż jej był komisarzem wojennym. Żona, która bardzo była wzruszoną, zawołała na to: „Mój Boże, przecież on tego urzędu przyjąć nie chciał.“ Ściślej nie wyrażała się jednakże.

Rzecznik **L i s i e c k i** stawia i uzasadnia wniosek o uwolnienie obżałowanego. **N a c z e l n y p r o k u r a t o r** sprzeciwia się temu; poczem **s ą d** wniosek o uwolnienie odrzuca.

Ks. Bolesław **A n t o n i e w i c z**, wikary z Ostrowa, mający lat 26, miał wedle oskarzenia popierać powstanie przeciwko Moskwie przez zbieranie pieniędzy na uzbrojenie ochotników, dążących do powstania. Oskarzenie wnioskuje o tem szczególnie z sprawozdania, wystósowanego przez obżałowanego Kurnatowskiego do głównego komitetu, w którem wspomina o gorliwej czynności Antoniewicza.

O b ż a ł o w a n y zaprzecza wszelkiej czynności tego rodzaju; przyznaje, że zbierał pieniądze na dotkniętych nieszczęściem w czasie powstania, mianowicie na pogorzelców Miechowa. Pieniądze te oddał i na tem cała jego czynność skończyła się; gdzie się te pieniądze podziały, powiedzieć nie umie. Dowodami innej czynności obżałowanego nie stwierdzono, dla tego rzecznik **J a n e c k i** wnosi o uwolnienie obżałowanego, wypowiadając nadzieję, że prokurator w tym przypadku nie sprzeciwi się. **P r o k u r a t o r** sprzeciwia się mimo to, ponieważ z sprawozdania Kurnatowskiego wypadać się zdaje, że obżałowany mógł był być komisarzem powiatowym. Obrońca **J a n e c k i** odpowiada, że tego znów nie można od sądu wymagać, aby roztrząsał, czem **m ó g ł** być obżałowany. **S ą d** odracza decyzję co do tego przypadku, aż do odczytania i przetłumaczenia zeznań niektórych świadków.

W ł a d y s ł a w D e n e l, mający lat 28, dzierżawca Śmiełowa w powiecie odolanowskim, wspomniany jest w pugilaresie Działyńskiego jako komisarz powiatu odolanowskiego, obok obżałowanego Kurnatowskiego, z którego to polecenia zbierał składkę i zajmował się wyprawą sławoszewską. O wyprawie tej miał obżałowany wysłać dwa sprawozdania do komitetu głównego, które zabrano u Działyńskiego. W obu sprawozdaniach zowie się Denel „komisarzem wojskowym“, miał on dowodzić wyprawą do wsi Bieganic.

O b ż a ł o w n y przeczy, iżby był komisarzem powiatowym, ale zeznaje, że był komisarzem wojskowym. Jak się jego nazwisko dostało do pugilaresu, nie wie. Taczanowski prosił go, aby zajął posadę komisarza wojskowego i przeprawiał ochotników przez granicę. Składek nie zbierał. Przy wyprawie sławoszewskiej dla tego tylko był obecny, aby zapobiedz wszelkiemu starciu z Prusakami i utrzymać porządek. Na prośbę Taczanowskiego urząd ten przyjął.

Na uwagę **p r e z e s a**, że o wyprawie tej napisał był kilka sprawozdań, szczególnie dla Kurnatowskiego, odpowiada obżałowany, że przebieg całej sprawy opowiadał wielu osobom, ponieważ wielu się tem interesowało. Że hrabia Działyński stał niejako na czele, rzecz bardzo naturalna, ponieważ ofiarował tak znaczne sumy w tym celu; w skutek tego też obżałowany posłał jedno sprawozdanie Działyńskiemu.

Obżałowany przyznaje się do pism, przez siebie wygotowanych, i dodaje, że jeżeli przy pierwszem posłuchaniu nie chciał przyznać się do udziału w wyprawie sławoszewskiej, było to bałamuctwem, z konieczności spełnionem, gdyż chciał uniknąć natychmiastowego uwięzienia, co zresztą każdy usprawiedliwi i co też osiągnął. Przy drugiem posłuchaniu do wszystkiego otwarcie się przyznał.

N a c z e l n y p r o k u r a t o r zrzeka się składania dowodów, ponieważ obżałowany przyznał wszystkie fakta. Obrońca **E l v e n** stawia i uzasadnia wniosek o uwolnienie obżałowanego **D e n e l a**, czemu sprzeciwia się **p r o k u r a t o r**! zwracając uwagę na momenta obciążające.

Następnie odczytano list ojca pp. **S c z a n i e c k i c h**, o którym wspominaliśmy w przeszłem sprawozdaniu; poczem obrońca **L e w a l d** wnosi raz jeszcze o uwolnienie obu obżałowanych braci, a co do p. Stanisława Szczanieckiego, przynajmniej o urlop, dla choroby małżonki.

Sąd udaje się na ustęp i postanawia: obżałowanego **L u d w i k a S c z a n i e c k i e g o** uwolnić z więzienia, odrzuca zaś wniosek o wypuszczenie **S t a n i s ł a w a S c z a n i e c k i e g o** i **D e n e l a**; co do udzielenia urlopu Stanisławowi Sczanieckiemu sąd postanowi dopiero, skoro nadejdzie świadectwo lekarskie o chorobie żony jego. Na tem skończyło się posiedzenie, około 3¾ godziny. Następne posiedzenie jutro we wtorek o godzinie 9ej.

W ostatniem sprawozdaniu naszem wkradła się pomyłka co do badania obżałowanego Stanisława Sczanieckiego. Nie zarzucał mu bowiem prezes, że należał do większej części towarzystw politycznych, ale wspomniał tylko, że obżałowany był naczelnikiem towarzystwa oszczędności; na to odpowiedział obżałowany, że uważa Torzystwa takie jako dźwignię **m a t e r j a l n e g o** dobrobytu ludu; o narodowych skutkach takich towarzystw nic nie mówił.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 17. września.

₡ Przesilenie ministerjalne w Hiszpanii nie skończyło się tak łatwo, jak się spodziewano. Pan Mon nie zdołał utworzyć nowego gabinetu, królowa wezwała marszałka O'Donnela, księcia Tetnanu. Ten utworzył gabinet pod prezydencją księcia Walencji, jenerała Narvaeza, który tym sposobem po raz szósty staje na czele rządu w Hiszpanii. Przyczyny rzeczywiste rozwiązania dawniejszego składu ministrów, są dotąd tylko przedmiotem domysłów, chociaż od 15. sierpnia ledwie półtora dnia oddziela Paryż od Madrytu. Co bądź powiedział Ludwik XIV., a przed miesiącem tysiące ust powtórzyło — Pyreney są jeszcze.

Dziennik pana de la Gueronniere zapowiada dzisiaj, że cesarz zajmuje się teraz ważnemi kwestjami, których zadaniem jest większe rozwinięcie konstytucyjnego życia we Francji. Jest to rodzaj dyplomatycznej reklamy, mającej na celu obiecankami podnieść wartość tego co jest uprojektowane, a co przecież nie będzie jeszcze „uwieńczeniem gmachu“, tylko że kraj wciąż woła, iż gdy Francja nic nie robi za granicą, powinna coś zrobić u siebie, więc potrzeba cokolwiek posunąć budowę. *La France* zdaje się zapowiadać, że zmiany w składzie ministerjum nie będzie, i dowodzi, że we Francji zmiany ministrów nie znaczą zmiany polityki. Wiadomo bo całemu światu, że ministrowie francuzcy nie są odpowiedzialni, czerpią bowiem inicjatywę od cesarza. — Nie ma jednakże kraju nawet najabsolutniejszego, jak np. Moskwa, w którymby zmiana osób, najbliżej otaczających monarchę, nie wpływała na zmianę jego polityki. Jeźli więc zmian nie będzie w ministerjum, to i te ważne kombinacje, obmyślane obecnie, nie będą ani zmianą zasadniczą, ani postępem stanowczym i szybkim ku zapowiedzianemu już nieraz celowi, — lecz tylko cząstką całości, kroczkiem malutkim na drodze, po której rząd francuzki nader bojaźliwie stąpa.

Według wiadomości z Konstantynopola, sprawujący tamże interesa moskiewskie, pan Nowikow, miał natarczywie domagać się od rządu tureckiego, wysłania do Petersburga nadzwyczajnej ambasady, lub przynajmniej własnoręcznego listu sułtana z powinszowaniem dla cara, z powodu pokonania Kaukazu! Gdyby tendencyjna arogancja dyplomacji moskiewskiej nie była od dawna znaną, nie chciałoby się wierzyć w krok podobny, który jednak wykazuje całą konsekwencję polityki zewnętrznej z polityką wewnętrzną Moskali. Powinszowanie sułtana z powodu zwycieztw, tak sympatjom Porty przeciwnych, wyglądałoby zupełnie tak samo, jak adresa podstępem i przymusem wydobywane. Rzecz całkiem naturalna, że podobne żądanie nie zostało przyjętem — ciekawem jest jednakże, jak prędko i do którego z rządów przedewszystkiem zwróci się Moskwa z propozycją powinszowań z powodu uśmierzenia polskiego powstania, i w jaki sposób gabinet, zaszczycony tem pierwszeństwem, wywiąże się z położonego w sobie zaufania?

Kaukaz pusty, lecz w tej pustyni jeszcze krew bohaterska się leje. W tej pustyni, na każdym kroku przesiąkłej posoką srogich zdobywców, jeszcze są ludzie, którzy przenieśli śmierć niechybną nad poddanie się lub ustąpienie dobrowolne z ziemi ojczystej. Około 500 rodzin Czeczeńców schroniło się w góry niedostępne, i tam bronią się przed napaścią zdobywców, z heroizmem, jakiego w dziejach tych gór nawet nie wiele przykładów znajdziemy. Sześć tysięcy Moskali próżno oblega od dość dawna to miejsce, które natura obwarowała przed napaścią najazdu, lecz tam nie wejdą, chyba wówczas, gdy ostatni ze zdolnych do obrony polegnie. Codzień Moskale przybliżają się pod tę twierdzę, i codzień odchodzą ze stratą. W ostatnich dniach sierpnia przypuścili szturm formalny, i zostali odparci, straciwszy około 200 ludzi, a między temi pułkownika i majora. Nic to nie szkodzi, straty te nic nie znaczą, Moskwa tam postępuje, a przechody jej krew znaczy. Chybaby krwi moskiewskich mużyków zabrakło, gdyby tego ostatniego przybytku wolności u dzikich, nie miała zdobyć.

A Porta się buntuje i winszować tych tryumfów nie chce. Trzeba uśmierzyć Turków.

Marszałek Mac Mahon już przyjechał do Tulonu, i dziś odpływa do Algieru.

Wystawa przemysłowa, organizująca się w pałacu przemysłu na Polach Elizejskich, ma być otwartą od 1. października.

Kalendarze na rok 1865 już się pojawiać zaczynają.

Paryż 17. września.

(B) W kilku słowach zdamy sprawę z pewnego zebrania, w domu zacnego obywatela francuzkiego. Bawił on długo w Ameryce, wrócił do Paryża i od lat trzydziestu on i jego rodzina jednają sobie powszechny szacunek przez uczynki i dobór swego towarzystwa. Wojna obecna w Stanach poróżnionych napełnia serce jego goryczą. Zaprosił kilku znakomitszych Amerykanów północnych i południowych w nadziei, że ich zbliżyć potrafi do siebie. Pomiędzy innymi znajdowali się i Polacy, co część życia swego poświęcali badaniom urządzeń stosunków włościańskich.

W najszlachetniejszym celu zwołane zebranie, o mało się smutnie nie zakończyło. Przystąpiono do zadania, które dziś Amerykę i cały świat zajmuje, do usamowolnienia murzynów. Odrzucając wszelką okrasę, opisuję nago i streszczam dwie przeciwne opinie.

— Jam kupił za stotysięcy dolarów batalion murzynów, a wy mnie chcecie zrabować, okraść.

— Kupiłeś co było nie do sprzedania, czego nie można kupić. Człowiek nie jest towarem.

— Filantropi, chcecie dać murzynom prawo głosowania, a oni przedewszystkiem chcą jeść, chcą żyć.

— To nie twoja rzecz. Niewolników można wykupić, można zwrócić co kosztują.

— A co się stanie z moją plantacją?

W oczach Południowców ogień błyskał. Wzięli za kapelusze i chcieli odejść. Jedynie wpływ starca gospodarza i jego uprzejmych córek wstrzymał odchodzących.

Tu jeden z naszych rodaków poprosił aby mu pozwolono przedstawić, jaką drogą potrafiono na naszej ziemi pogodzić interes włościański z słusznością dla większych właścicieli. Streścimy i wykład polski, zastosowany do niewolników murzynów.

— Że człowiek, że murzyn jest niewolnikiem, to nie jego wina. Jest to najwyższą obrazą praw ludzkich i boskich. Że go sprzedawano i kupowano, to nie wina kupujących i sprzedających — ale społeczeństwa, państwa, ogółu, który podobne nadużycia cierpiał, upoważniał, uprawniał. Trzeba jak najprędzej pokrzywdzonym, poniżonym, zdeptanym wymierzyć sprawiedliwość kosztem tych co zawinili: kosztem państwa, kosztem ogółu. Żeby ten wymiar sprawiedliwości jak najprędzej przyszedł do skutku, trzeba tak go wykonać, żeby zaspokoił wszystkich. Trzeba wynagrodzić dzisiejszych posiadaczy i trzeba usamowolnionym dać chleb, to jest pracę i narzędzia do pracy. Zapewne aby wynagrodzić właścicieli i dać pracę oswobodzonym, na to trzeba sum ogromnych: ale porachujcie co już kosztuje wojna, obliczcie wartość zniszczonych kolei żelaznych, straty przemysłu i handlu, a znajdziecie odpowiedź.

Z początku słuchano ziomka naszego z obojętnością, później z większą uwagą, a z życzliwością przy końcu. Ten co najgoręcej bronił praw posiadaczy niewolników, przyznał, że nikt dotychczas nie podał tak słusznego rozwiązania, i że zasługuje ono na uwagę.

Był tam obecny pewien korespondent pism amerykańskich: obiecał zdać sprawę z tego cośmy opowiedzieli, a przyjaciel nasz, p. Gallois, prosił nas abyśmy mu przetłumaczyli te słów kilka, jak tylko w *Gazecie Narodowej* umieszczone będą.

Moskwa obiecuje Ameryce Północnej pomoc w żołnierzach i działach. Polacy przesyłają myśli i uczucia, które mogą ją oswobodzić od tego potwornego sojuszu.

W końcu rozmowa przybrała ton przyjaźniejszy. Uznano że Północ niepodległa, i niepodległe Południe, będą mogły zawrzeć sojusz zaczepno-odporny, któryby ich świetność i potęgę zapewnił, i solidarnym węzłem połączone państwa od zewnętrznych nieprzyjaciół zabezpieczył.

W poprzednim liście wspomnieliśmy, jakich msgr. Mérode używa zachodów, aby mu pozwolono osobiście cesarzowi obecne swoje uczucia wyrazić, i tak wpływ dawniejszych wybuchów swoich przeciw niemu osłabić. Wiemy z pewnością że już miał rozmowę z ministrem spraw zagranicznych, ale cesarza jeszcze nie widział.

Liczne francuzkie rozporządzenia wojskowe, rozrzucone, z różnych dat i rządów, nie mają jedności i potrzebują uporządkowania. Ma być w tych dniach wyznaczoną komisja pod przewodnictwem ks. Napoleona, aby temu zaradzić i wygotować księgę przepisów wojskowych. Nie idzie tu o kodeks karny: ten należy do Izb prawodawczych, ale idzie o administracje wewnętrzną, co nie przechodzi atrybucji rady stanu i cesarza.

W Hiszpanii jeszcze nie ma nowego ministerjum. Byli wezwani i Narvaez i O'Donnell. To niech da obraz ważności położenia. Pomiędzy innemi trudnościami idzie jeszcze o powrót wygnanej matki królowej. Jest to wielki kłopot. Nie trzeba o Hiszpanii sądzić podług tego co się dzieje w innych państwach. Tam wszystko ma swój inny, odrębny charakter. Dla czego tam dzisiejszą królowę uwielbiają, a mają wstręt do jej matki, tego nikt dobrze wytłómaczyć nie potrafi. Kraju tego zbadać opinię, to arcytrudne zadanie. Dzienniki tam albo nie są czytane, albo stoją pod wpływem władzy. Sądownictwo pozostało o pół wieku w tyle. Każdy tam żyje dla siebie. Tylko w kasynach zgromadzają się i grają. Kredyt prawie żaden. A przecie z narodem tym nie można żartować; czasem jeden człowiek, jeden wypadek, mogą dawną dumę i dawną świetność Hiszpanii przypomnąć nanowo.

Z Moskwy nauczające przychodzą wiadomości. System ucisku i zaboru zbiera co zasiał. Od północy do południa, od wschodu do zachodu Moskwy donoszą o okropnych pożarach. Nędza lub rozpacz, przy braku religijności i oświaty, szerzą zniszczenie. Zaczęła się ta plaga przy końcu kwietnia, od Kaługi gdzie spalono przeszło 50 domów, w Okońsku 204, spłonął Serapol, w popiół zamienione cztery piąte Sandobska, połowa Mozyra zamieniła się w gruzy, w sąsiedniem mieście ogień podłożony pochłonął 200 domów, łuna okrywa niebo w Kazanie i Ochcie, pod bokiem Petersburga walą się spalone gmachy, wreszcie i w samej stolicy płoną ulice. Na jednym z celniejszych jarmarków, w Nowgorodzie, spalono 1.500 kramów i 148 domów. Pisma moskiewskie wołają o ratunek, krzyczą na rząd aby śpiesznie przedsięwziął energiczne środki. Trudno knutem gasić pożary.

Sułtan kazał uformować legion jazdy z Czerkiesów; górale ci zachowują w służbie tureckiej ubior swój narodowy. Dowiadujemy się że jeszcze 6.000 Czerkiesów walczy z Moskalami.

W ubiegłym i tym miesiącu dyskont bankowy w Londynie podniesiono na 9%, a w Paryżu na 7%. Chcieliśmy zbadać co może być powodem takiego podwyższenia i zkąd ta solidarność Anglii i Francji w obrotach bankowych. Jest to niechybnym wynikiem wojny amerykańskiej. Liczne zakłady przemysłowe nie mogą się obejść bez bawełny. Dopokąd jej dostarczały Stany Zjednoczone, bawełna była tańsza i lepsza i Ameryka w zamian z Europy zakupywała rozmaite wyroby. Dziś trzeba drożej płacić, i to gotówką, a Ameryka wycieńczona ani części tego nie zakupuje, co dawniej.

Weźmy za przykład Egipt. Cyfry, jakie mamy, są tak nadzwyczajne, że musimy dodać, iż je czerpiemy z najdokładniejszych obliczeń statystycznych. Żyżny Egipt najwięcej zyskał na wojnie Ameryki. Dziś dostarcza on Europie bawełny za 577½ milionów fr.

Teraz trzeba się zapytać, ile w zamian Egipt zakupuje. Za machiny, meble, klejnoty, węgle i inne wyroby wydaje 200 milionów. Europa przeto w jednym roku zapłaci Egiptowi haracz, przenoszący 370 milionów. Anglia wła-

śnie dla tego że przemyślniejsza od Francji, dla tego że jej stosunki handlowe są rozleglejsze, daleko więcej traci aniżeli Francja, i podniesionym dyskontem chce się zabezpieczyć od wywiezienia srebra i złota z Anglii. — Jeźli tak jest, spytają nas, dla czego Francja dyskont podnosi? Dla tego, żeby złoto z Francji nie przeszło do Londynu. Różnica dwóch od sta nie jest tak wielka, aby kapitaliści paryzcy z banku gotowiznę ściągali dla przesłania jej do Anglii.

Nie bez powodu rozbieramy tę okoliczność: życzymy, aby młodzież polska, co się z takim wzorowym zapałem bierze do nauk, poświęciła także chwil kilka badaniu kredytu, przemysłu i kwestyj w ogóle ekonomicznych.

Z Rzymu donoszą o śmierci trzech kardynałów, Savellego, Badiniego i Geissela, arcybiskupa Kolonii. Przy tej sposobności niech nam będzie wolno zapytać, dlaczego duchowieństwo polskie nie stara się, aby który z naszych wzorowych kapłanów został powołany na kardynalstwo. Któżby lepiej potrafił w Rzymie bronić kościoła i dowieść, że dobrze zrozumiana religia nie ma nic sprzecznego z obowiązkami obywatela? Zapewne skromność jest cnotną, ale w służbie kraju i kościoła szlachetna ambicja jest obowiązkiem. Katolicy polscy wiarą i poświęceniem zasługują, aby w Rzymie mieli posłanników.

Młody, majętny rzymski książę Borgia pokochał się w pięknej Angielce religii protestanckiej, bawiącej w Rzymie. Nagle piękna Angielka znikła. Ciotka zmartwiona dowiedziała się, że powierzona jej opiece panienka schroniła się do klasztoru, że chce zostać katoliczką aby mogła zawrzeć ślub małżeński z narzeczonym swoim, młodym Borgia. Ciotka udała się do dyplomatycznego ajenta angielskiego. Bynajmniej nie sprzeciwia się ona małżeństwu, ale pragnie, aby powierzona jej panienka wróconą została rodzicom. Co robi kardynał Antonelli? Oświadcza, iż stanie się zadość woli ciotki i ajenta, i kazał zaaresztować młodego Borgia. Ale ten schronił się do klasztoru „św. Andrzeja de la Valle", który ma ten przywilej, że tam żadna cywilna ani wojskowa władza nogą wstąpić nie może. Nic masz tu przedmiotu do dramatu, wszakże ciekawi jesteśmy jak się ta historyczna komedyjka zakończy.

Różne pisma donoszą że wreszcie gabinet paryzki postanowił ostatecznie sprawę rzymską załatwić, i że będzie oznaczony termin, w którym wojsko francuzkie opuści państwo kościelne. Wnoszą, że ztąd wielkie wypłyną korzyści dla Włoch. My przy tem obstajemy, że nie jest myślą cesarza pozbawić papieża władzy świeckiej i w czemkolwiek się przyczynić do uszczuplenia granic jego państwa.

W Hiszpanii trwa bezrząd u góry, a wsteczni i postępowi usiłują zarówno z tego korzystać. Jenerał Prim, oddalony, miał się porozumiec z panami Esparterem i Olozagą. Przypisują im zamiary najzuchwalsze. Mówią że gotowi za pomocą wojska nowy dać kierunek wypadkom.

W chwili, kiedy list ten pieczętuję, donoszą, że ministerjum w Madrycie już utworzone. (Listę tego gabinetu podaliśmy; p. r.)

W Anglii w wielu miejscach daje się spostrzegać koalicja robotników.

Dzienniki niemieckie, a za niemi francuskie mówią, że cesarz Francuzów, król pruski i car mają się zjechać w Baden, gdzie ma udać się cesarzowa Eugenia, dla odwidzenia królowej pruskiej.

Dzisiejsza *la Presse* podaje gruntowny artykuł o położeniu w Tunis. Potwierdza cośmy poprzednio donieśli.

Ziemie polskie.

Warszawa. Liczba deportowanych d. 16. b. m. z Warszawy wynosiła 100 osób, między któremi jedna kobieta. — D. 17. b. m. pojawił się prospekt *Gazety Handlowej*, jako wydawca podpisał się niejaki Rudolf Okręt.

Dziennik Warszawski donosi o trzech niepraktykowanych dotąd w Warszawie wypadkach: namiestnik, Berg, płakał, Moskale płakali, a lud warszawski krzyczał na ulicach: hurra! Działo się to dnia 19. b. m. podczas uroczystego obchodu rocznicy zamachu na życie Berga. Łzy owe płynęły w zamku na recepcji u Berga po nabożeństwie w katedrze łacińskiej, a okrzyki hurra! miały się rozlegać, kiedy w odkrytym powozie wracał Berg z nabożeństwa w katedrze prawosławnej.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu sierpniu 1864.

(Ciąg dalszy).

9. C. k. sąd wojenny w Krakowie.

(Dokończenie.)

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

52. Stefan Gąsiorek, syn włościanina, 24 l., z Porąbki, ob. łac., stanu wolnego, na 3 miesiące więzienia.— 53. Franciszek Gąsiorek, syn włościanina, 21 l., z Porąbki, ob. łac., stanu wolnego, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież § 369, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 1razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 54. Stanisław Chociszewski, z Rabki, 28 l. wyrobnik, z wliczeniem 2miesięcznego aresztu śledczego, na 2 miesiące więzienia zaostrzonego 2razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 55. Aleksander Chociszewski, z Rabki, 24 l., urlopnik 20. pułku piechoty, obciążony przestępstwem zbiegowiska, na 60 kijów.

Za zbrodnię udzielania pomocy.

56. Jan Musiał, z Ossolina Górnego, wyrobnik i pisarz pokątny, 42 l., obr. łac., stanu wolnego, za oszustwo i robienie długów już karany sądownie, na 4 miesiące więzienia i zwrot kosztów kary. — 57. Stanisław Bleszyński, weterynarz, 45 l., z Nieżałowic, obr. łac, żonaty, ojciec 9 dzieci, za zdradę główną już na śmierć osądzony i ułaskawiony, uwolniony z braku dowodów.

Za przekroczenia przeciw spokojności publicznej i porządkowi.

58. Melchior Filaczyński z Raby, 36 l., kmieć, 59., Andrzej Cholewa z Raby, 36 l., kmieć, 60. Franciszek Chociszewski, z Rabki, 21 l., wyrobnik, 61. Stanisław Zmuda z Rabki, 27 l., wyrobnik, wszyscy uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwa przeciw zarządzeniom publicznym.

62. Walenty Kozioł z Prądnika Białego, 26 l., włościanin, na 6 tygodni aresztu w sztokhauzie. — 63. Jakób Słapek vel Słapczyński, z Prądnika Białego, 26 l., czeladnik piekarski, na 15 kijów. — 64. Józef Ucho, z Bozutowa, 24 l., wyrobnik, na 10 kijów. — 65. Józef Rychowicz z Prądnika Białego, 10 l., parobek, zupełnie uwolniony. — 66. Ignacy Kinel, fałszywie Nistor Wężyk, z Piotrkowa w królestwie Polskiem, 15 l., akademik, 4miesieczny areszt śledczy policzony za karę. — 67. Marcin Gąsiorek, kmieć, 45 l., z Poremby, obr. łac., żonaty, ojciec 4 dzieci, na 14 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 68. Jan Powrożnik, z Targaniec, 36 l., kelner, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie.— 69. Tekla Krzywacka, z Krakowa, 20 l., uliczinica, na na 7 dni aresztu w sztokhauzie. — 70. Paweł Cnota, kmieć z Radłowa, 40 l., na 2 dni aresztu. — 71. Marja Spanawska, z Krakowa, 28 l., obr. łac, stanu wolnego, wyrobnica, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 72 Józef Oliwa, z Rudnika, 34 l., obr. łac. stanu wolnego, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 73. Aniela Kapczyńska, z Krakowa, 22 l., szwaczka, uwolniona z braku dowodów. — 74. Piotr Baron z Liska, 48 l., majster stolarski w Krakowie, uwolniony z braku dowodów — 75. Izrael Beckman, z Krakowa, 26 l., kupczyk, uwolniony z braku dowodów. — 76 Leib Hirschberg, z Krakowa, 21 l., przedsiębiorca, uwolniony z braku dowodów.— 77. Józefa Skwarczyńska, z Krakowa, 26 l., szwaczka, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem. — 78. Jan Romański, z Krakowa, 19 l., czeladnik rzeźnicki, 6 dni aresztu śledczego policzono za karę. — 79. Leontyna Albińska, z Węgier, 23 l., córka urzędnika, 8 dni aresztu śledczego policzono za karę.— 80. Jędrzej Pilaczyński alias Płoczek, z Rabki, 45 l, kmieć, na 10 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem. — 81. Jan Morawiec, z Suszowic, 23 l., stanu wolnego, czeladnik piekarski, na 15 kijów. — 82. Tomasz Sorolla, z Jankowic, 24 l., czeladnik piekarski, na 15 kijów. — 83. Rozyna Krisch także Rozalia Krischka, z Braunwaldu w Szlązku, 24 l., praczka, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 84. Tekla Stańczyk, z Krakowa, 26 l., wyrobnica, na 15 rózg. — 85. Franciszka Gwoździonka, z Podgórza, 30 l., ob łac, stanu wolnego, wyrobnica, na 14 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonege 2razowym postem o chlebie i wodzie. — 86. Agnieszka Warchalik, z Nowej Wsi, 53 l., wyrobnica, obciążona przestępstwem kradzieży § 732; na 8 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2razowym postem o chlebie i wodzie; co do przestępstwa kradzieży śledztwo zaniechane. — 87. Franciszek Wiśniewski, z Krakowa 33 l., wyrobnik, z wliczeniem 6dniowego aresztu śledczego, jeszcze na 4 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2razowym postem.

88. Bolesław Radwański, z Golechowic, 34 l., właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 40 zł.— 89. Oswald Libowski, właściciel Woli przemykowskiej, 48 l., na karę pieniężną w kwocie 10 zł.— 90. Franciszek Stadnicki Giżbert, dzierzawca Dęblan, 63 lat, na karę pieniężną w kwocie 5 zł. — 91. Michał Kopaczyński, ekonom, z Więckowic, 49 lat, na karę pieniężną w kwocie 70 zł. — 92. Władysław Chwalibogowski, właściciel dóbr, 34 lat, z Brzezin, na karę pieniężną w kwocie 100 zł. — 93. Antoni Stepak, kmiec, 45 lat, z Wieciąży, 1-miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 94. Elżbieta Olexionka, z Męciny, 30 lat, wyrobnica na 4 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 95. Piotr Syrek, z Rakowy, 25 lat, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2-razowym postem. — 96. Józef Kowalski, z Krakowa, 58 lat, proboszcz i kanonik tytularny w Czernichowie, na karę pieniężną w kwocie 5 zł. w. a. — 97. Piotr Gąsior, z Głogowca, piekarz, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 98. Simeon Sara, z Oświęcima, 48 lat, izraelita, właściciel gruntu, zupełnie uwolniony.

Za przekroczenie obwieszczenia z 29. lutego 1864.

99. Jakób Marzyński, z Sieradza, w królestwie Polskiem, szynkarz, na 7 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie — 100. Stanisław Socha także Sochacki, z Sieradza, w królestwie Polskiem, 30 lat, czeladnik kowalski, na 7 dni aresztu w sztokkauzie zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie. — 101. Hilary Gampf, fałszywie Jan Stein, z Biały, w królestwie Polskiem, 28 lat, gospodarz wiejski, na 6 tygodni aresztu w sztokhauzie. — 102. Jan Lakroski, z Wroniego, w królestwie Polskiem, 45 lat, wyrobnik, uwolniony z braku dowodów. — 103. Jan Urbański, fałszywie Maurycy Hebenstreit, z Tubianowy, w królestwie Polskiem, syn właściciela dóbr, 19 lat, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 104. Aniela Gawrońska, z Krakowa, 40 lat, żona nadzorcy więźniów, 105. Władysław Kozłowski, student, z Gorlic, 17 lat, 106. Robert Leszczyński, z Gacni, 24 lat, słuchacz praw, — 107. Emil Schenk, z Nowego Sącza, 24 lat, akcesista przy Izbie obrachunkowej, 108. Grzegorz Becher, z Wiednia, 38 lat, ingrosista przy Izbie obrachunkowej i 109. Jan Rzepecki, z Krakowa, 53 lat, mechanik, wszyscy 6 obwinieni o udział w urządzaniu loteryj prywatnych, zupełnie uwolnieni. — 110. Władysław Zajączkowski, 18 lat, czeladnik rzeźnicki, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 111. Emilia Emmes, z Pitschen, w Szlązku pruskim, 26 lat, pokojówka, na 14 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie.

Z c. k. sądu wojennego w Krakowie.

(Dokończenie nastąpi).

Skandaliczne zajście w badeńskim domu gier. W pysznych salach badeńskiego zakładu gier, zaszły dnia 6 b. m. gwałtowne sceny. Krupier przy stoliku faraońskim zagarnął umyślnie czy przez pomyłkę, ale niesłusznie stawkę pewnego barona. Na reklamację tegoż oddał krupier pieniądze z pewnemi uwagami. Gracz odpowiedział na to jeszcze niegrzeczniej i ztąd powstała kłótnia, która coraz gwałtowniejszą się stawała. Bank zarekwirował policję, która trochę niełagodnie wyprowadziła barona. Z tego powodu powstało w sali, która zapełniła się osobami, uchodzącemi przed deszczem, ogromne wzburzenie. Tymczasem wrócił baron niebawem z biura policyjnego, goście zażądali, aby krupier go przeprosił. Kilkaset osób poczęło od razu wołać: „a la porte!" i gestykulować gwałtownie a wzburzoną ciżbę wzmogły jeszcze tłumy ciekawych z ulicy. Powstał chaos niezmierny. Bank zaprzestał grać. Wtedy poczęto wołać gwałtownie: Grać! grać! bito o szyby zwierciadlane i powstał zamęt i hałas nie do opisania. W końcu nadbiegła policja wraz z landjegrami i dobytą bronią torowała sobie drogę — ale dopiero po upływie dobrej godziny powrócił spokój i porządek.

O uwięzionym redaktorze panu Strauchu piszą *N. Listy*: „Pan Strauch już pięć miesięcy znajduje się w więzieniu i trzymany jest bardzo surowo. Po całych dobach siedzieć musi samotnie w kaźni, bez książek i bez wszelkiej rozrywki umysłowej. Małe, zakratowane okienko jego celi nie może być otwieranem, a jedynie na przechadzce zaczerpnąć może pan Strauch nie całkiem świeżego powietrza na podwórzu więziennem. Obok pana Straucha znajduje się po kaźniach wielu złodziejów i innych zbrodniarzy, a wszystkim wolno otwierać okna, jednemu tylko redaktorowi ujęte są wszystkie przepisem pozwolone wygody. Wiemy, że pan Strauch w ostatnich czasach chorował bezustannie i że chory dostał się do więzienia, potrzeba mu tedy bardziej świeżego powietrza niż komu innemu. Więzienie zniszczyło do reszty jego wątłe zdrowie. Opowiadają nam, że pan Strauch jest bardzo osłabiony i blady jak ściana, i tylko z trudnością i zemdlewaniem może odbywać codzienną przechadzkę."

Ostatnie wiadomości.

Paryż 21. września. Rotschild uskutecznił na giełdzie wielką przedaż włoskich rent. Mérode opuścił Paryż, nieprzypuszczony do cesarza.

Paryż, 21. września. Rozniesiona przez *la France* pogłoska o układach Francji z Turynem względem Wenecji, jest całkiem zmyślona. Przyjechał tu Ratazzi, i zabawi kilka dni w Paryżu.

Bruksella 21. września. *Indep. Belge* dziwi się nad milczeniem swego paryzkiego korespondenta i prasy francuzkiej o przymierzu włosko-francuzkiem — ale zarecza za szczególną wiarogodność swego turyńskiego korespondenta. Pewną część rzymskiego długu mają Włochy wziąć na siebie. Król podpisał już wici, zwołujące parlament na 4. października. Pepoli żąda dla siebie teki spraw zewnętrznych, Sella ma otrzymać tekę finansów.

Turyn 21. września. Wczoraj wieczorem do 100 młodzieży przeciągało ulicami, wołając: precz z ministerjum! Ponieważ nikt się do nich nie łączył, więc rozeszli się dobrowolnie.

Ateny, 20. września. Zgromadzenie narodowe uchwaliło znaczną większością zniesiesienie senatu. Będzie tedy na przyszłość istnieć tylko jedna Izba. Wiadomość o zaślubinach króla Jerzego z księżniczką moskiewską, nietylko że została zaprzeczoną, ale została nadto nie mile przyjętą przez naród.

Do *Spenersche Ztg.* telegrafują z Turynu, że rząd włoski zamiadomił już okólnikiem prefektów prowincjonalnych o zawarciu konwencji z rządem francuzkim w sprawie rzymskiej. Turyński korespondent do *Nordd. Allg. Ztg.* podaje zaś następujące szczegóły o tym układzie: „Jeżeli do niedawna straszył *Morningpost* Europę świętem przymierzem, to pojawia się coś podobnego teraz w „przymierzu młodej Europy." Czy pogłoski o tem przymierzu okażą się tak fałszywemi jak wieści o świętem, rozstrzygnie zapewne najbliższa przyszłość. Donoszę wam o tym nowym czynniku w politycznych kombinacjach, o „młodej Europie", czego się tu z pogłosek dowiedzieć można, chociaż ministerjalne dzienniki, które o niczem nie wiedzą, albo też mniej więcej o niczem wiedzieć nie chcą, nie szczędzą wcale zaprzeczeń i srożą się na dzienniki, które próbują podnieść tajemniczą zasłonę z tej całej sprawy. Rzecz miałaby się jak następuje:

„Gabinet francuzki uczynił pierwsze kroki względem sojuszu między Francją a Włochami. Własnoręczny list Napoleona, oddany przez markiza Pepołego królowi włoskiemu, zawierać ma bardzo wyraźny ustęp, w którym położony jest nacisk na potrzebę przymierza „młodej Europy" a mianowicie ustalenia tego sojuszu, który już istnieje, w celu sparaliżowania usiłowań państw północnych, które polityczne nabytki ostatnich lat sześćdziesięciu zniszczyć zamierzają.

„Chodzi więc, jak już wam dawniej donosiłem, o przymierze zaczepno-odporne. Przymierze odporne odnosi się do wspólnych wypadków bez wyjątku, zaczepne ma mieć wagę tylko na pewne, szczegółowo przytoczone następstwa, któreby zagrażały bezpieczeństwu Francji i Włoch. Obecny stan posiadłości włoskich ma być zagwarantowanym, Wenecja ma być późniejszą nagrodą przystąpienia Włoch do nowego przymierza." Dalej donosi korespondent, że Włochy nie chciały się zgodzić inaczej na to przymierze, jak tylko pod warunkiem, aby Francja weszła z niemi w układ, celem rychłego załatwienia sprawy rzymskiej. Układ więc, zawarty w tej kwestji, o którym tyle już mowy było po dziennikach, nie był głównym przedmiotem rokowań między Francją a Włochami, ale tylko wypełnieniem warunku, pod jakim zgadzają się Włochy na przymierze, tak zwane przez korespondenta „młodej Europy". Gdyby się potwierdziły te domysły czy wiadomości turyńskiego korespondenta do *Nordd. Allg. Ztg.*, przedstawiłby się traktat między Włochami w innem, szerszem świetle i przybrał by w oczach Europy daleko większą wagę, gdyż nie ograniczałby się na domowe sprawy Włoch, ale sięgał innych spraw europejskich.

Przedłużenie zawieszenia broni, nie mogącego być wypowiedzianem, rozbiło się o żądanie Danii, aby sprzymierzeni opuścili Jutlandję. Urzędowe dzienniki wiedeńskie ubolewają nad uporem Danii.

General Corresp. donosi, że przyszłe posiedzenie konferencji odbędzie się w dniach najbliższych. Tylko czysto-zewnętrzne i formalne, z układami żadnego stosunku nie mające, przeszkody spowodować miały tę zwłokę.

Dowiaduje się wied. *Presse*, że lord Clarendon przybędzie do Wiednia dnia 24. b. m. w politycznej misji. Równocześnie oczekują tam przybycia saskiego ministra, p. barona Beusta, którego zapewne także tylko polityczne powody większej wagi skłonić mogą do tej podróży, która niezawodnie wzbudzi senzację w Niemczech.

W Turynie panuje wielki niepokój a nawet powstać tam miały rozruchy z powodu wieści, że król już zawiadomił prefektów o przeniesieniu stolicy z Turynu do Florencji. D. 18. bm. miała się odbyć narada z powołanymi do Turynu jenerałami w tej sprawie. Municypalność turyńska sprzeciwia się bardzo temu projektowi, gdyż miasto poniosłoby wielką szkodę, i zażądać miało od prefekta pozwolenia na nadzwyczajne posiedzenie.

Powrót królowej Krystyny do Hiszpanii, zdaje się być już sprawą zadecydowaną. Zapewniają, że Krystyna uda się wprost do Oviedo, gdzie na nią czekać będzie jedno z jej dzieci. Tymczasem wzmaga się w Hiszpanii przesilenie. Obawiają się wojskowego powstania pod jenerałem Prim. Nowy gabinet usiłuje za pomocą energicznej czynności na zewnątrz, uzyskać sympatje, i uchwalił w tym celu dalsze uzbrojenia, aby wysłać posiłki do Peru. Admirał Armero, minister marynarki, wysłał już stosowne rozkazy do Kartageny. Także na wyspie St. Domingo mają być podjęte energiczne kroki, w celu stłumienia powstania, ale tylko wtedy, jeżeli na odnoszące się do tej sprawy kroki zgodzi się sejm.

D. 21. b. m. wypuszczono znowu dwóch obżałowanych w procesie berlińskim, a trzeci, p. Królikowski, b. inżynier naczelny kolei warszawsko-wied., poszedł sam bez pozwolenia. Przed kilku miesiącami aresztowano go we Wrocławiu pod obwinieniem, iż był członkiem Rządu narodowego. Uciekł ze szpitalu Szarytek.

Posener Ztg. opowiada następujący wypadek z Kongresówki: „Pomiędzy kolonistami jednej wsi w Konińskiem 15 parobczaków postanowiło korzystać z popołudnia w każdą niedzielę, i szukać po lasach za bronią, ukrytą przez powstańców. Przez 10 niedziel szukali nadaremnie, dopiero dnia 4. b. m. udało im się w lesie skarbowym niedaleko m. Turka odkryć w gęstwinie zakopany wielki kosz, wyłożony słomą i napełniony bronią i amunicją. Były tam także orły białe malowane a nawet 1 bomba. Przy znalezionych przedmiotach pozostawili jednego na straży, a sami poszli dać znać Moskalom. Ponieważ to pod wieczór się stało, przeto dopiero w poniedziałek zrana udano się na miejsce, lecz nie znaleziono ani kosza, ani strażnika: wszystko znikło, i do dziś dnia nie można było znaleść śladu, gdzie się podziały rzeczy i ów młodzieniec."

Ostsee Ztg. zaś, także moskiewska, dowiaduje się, o czem dotąd *Dziennik Warszawski* nic nie wie: „W gubernii lubelskiej snują się jeszcze małe oddziały powstańców. Jeden z nich, pod wodzą księdza Brzozowskiego (Brzoski, na Podlasiu?) napadła niedawno na jadącego lasem pod Siedlcami z małą eskortą jen. Maniukina. Temu udało się uratować ucieczką. Tego samego dnia wyszedł oddział kawalerji z Siedlec dla ścigania powstańców i wziął dwóch w niewolę, których nazajutrz powieszono w Siedlcach."

Presse „jest w położeniu" donieść, że austrjackie ministerjum marynarki ma być zwiniętem a sprawami jego zajmą się ministerstwa handlu i wojny.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 22. września. *Constitutionnel* donosi o zawarciu francuzko-włoskiej konwencji, ustanawiającej wycofanie załogi francuzkiej z Rzymu w przeciągu dwóch lat. Ratyfikacje konwencji wymieniono na dniu 20. września.

Turyn 22. września. Wczoraj rozruch wybuchł tutaj, z okrzykiem: Niech żyje Turyn jako stolica! Tłumy usiłowały przedrzeć się przez szeregi wojskowe i wtargnąć do pałacu ministerstwa. Wojsko użyło broni. Kilku zabito, kilku raniono. Spokój przywrócony.

(Ministerstwo rozesłało było okólnik do prefektów, iż stolica Włoch przeniesioną będzie do Florencji; p. r.)

Berlin 23. września. Ministerjalna *Provincial Correspondenz* mówi o przyszłym rządzie w Księztwach. Austrja i Prusy porozumieją się zapewne z bundestagiem wkrótce, w jaki sposób zbadane mają być prawa pretendentów do Holsztynu. Ma być w tej sprawie osobny sąd złożony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Rzeszów** d. 22. września. W pierwszym wyścigu dzisiejszym o nagrodę Zamojskiego Stefana 500 złr. brały udział konie Tarnowskiego Jana, Zamojskiego Stefana i Terleckiego Aleksandra. Pierwszy wygrał. W drugim wyścigu Siemieńskiego „Hełm" wziął 200 zlr. nad Tarnowskiego „Szarakiem." Trzeci koń cofnięty. Do trzeciego wyścigu były 4 konie zapisane, lecz tylko dwa biegały: Siemieńskiego i Chrystjaniego (ze stadniny Mysłowskiego). Pierwszy wygrał 300 złr. Zjazd liczny. Kasa Towarzystwa dobry miała dochód.

Gdańsk 15. września. (Wywóz zboża z Galicji.) W sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia starszych gremium kupieckiego czytamy co następuje: Wywóz zboża galicyjskiego za granicę odbywa się koleją górno-szlązką na Szczecin. Krótszą jednak i dogodniejszą byłaby droga na Kraków koleją warszawsko-wiedeńska i warszawsko-bydgoską, tudzież pruską koleją wschodnią do Gdańska. Galicyjscy producenci i kupcy wysełali w zimie zboże do Szczecina z powodu niskich cen frachtu koleją górnoszlązką. Administracje kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej zważywszy, że z tego powodu odpada im część dochodów, zrównały dotychczasowe ceny frachtu z cenami kolei górno-szlązkiej i toż samo uczyni zapewne pruska kolej wschodnia. Gdyby jednak zboże galicyjskie było transportowane przez Polskę, potrzeba aby na granicy polskiej było wolne od cła. Kolegium uchwaliło na jednem z poprzednich posiedzeń dla wyjednania przewozu zboża galicyjskiego kolejami warszawsko-wiedeńską i warszawsko-bydgoską bez cła i opłat, wystosować przedstawienie do namiestnika królestwa Polskiego, hr. Berga, i jeneralnego dyrektora podatków, ks. Oboleńskiego w Petersburgu. Na wczorajszem posiedzeniu projekta tych przedstawień zostały odczytane, i uchwalono wysłać je niezwłocznie.

Kurs lwowski, z dnia 22. września.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	41	5	46
Dukat cesarski	5	44	5	48
Moskiewski półimperjał	9	38	9	49
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	51	1	53
Pruski talar kur.	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	65	75	35
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	78	38	79	06
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	62	75	33
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	08	79	75
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	242	—	244	50

Kurs wiedeński, z dnia 22 września.

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	50
Losy z r. 1860	93	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	775	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	185	90
London 10 funt szterlingów	115	55
Dukaty cesarskie sztuka	5	48
Srebro za 100 złr. w. a.	115	50

Przyjechali d. 21 września.

Pp. hr. Gołuchowski A. z Łosiacza, Augustynowicz B. z Kniaża, Jawornicki E. z Tuczap, Dylewski M. z Rolowa, Sabatowski F. z Błażowy.

Wyjechali d. 21. września.

Pp. hr. Scalla Hieronim do Kalinestie, Hohendorf Kalixt do Szntrominiec, Guzkowski K. do Nowegomiasta, Bohdanowicz K. do Widynowa, Winlelfeld do Weldzirza, Wisłocki A. do Sulimowa.

Konwikt

przy Rynku pod L. 139 nad apteką cesarską.

Odpowiednio do życzeń wielu interesowanych, uwiadamiam niniejszem, że pomieszkanie moje o tyle rozprzestrzeniłam, iż jeszcze 2 panienek na mieszkanie i najwięcej 3 dochodzących przyjąć będę mogła, a to do ostatniego b. m. — Kurs języka włoskiego rozpoczyna się d. 1. p. m., na któren nawet panienki do pensjonatu nie należące uczęszczać mogą. 857 (1—1)

Izabella Cieleska.

Dr. Pattisona
Wata na gościec,
środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim
rodzajom reumatyzmu
przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. wraz z przepisem użycia i świadectwami.

Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTA RUKERA i Piotra Miolasza.** 454 16—22
Z opakowanie 20 ct.

Dla panów fotografów.

Aptece A. Berlinera dawniej Lanerego we Lwowie powierzony został dla Galicji skład główny preparatów i papieru fotograficznego z pierwszej uprzywil. fabryki pruskiej, i sprzedaje takowe pod gwarancją dobroci po cenach umiarkowanych. 780 3—3



Przy placu Ferdynanda, naprzeciw Hotelu Żorża pod l.. 362 dobrze znany

Skład fortepianów JÓZEFA SMUTNEGO senior,

utrzymuje fortepiany **Streichera, Ehrbara, Schweighofera, Bösendorfera** i jeszcze wielu innych sławnych fabryk, tudzież **Fisharmoniki wiedeńskie** i zagraniczne, i powszechnie teraz ulubione **Fletyny** paryzkie, zawsze w wielkim wyborze

Wszystkie te instrumenta są bardzo **mocno zbudowane**, a wyżwymieniony ręczy za ich dobroć i trwałość. 840 3—6

A ponieważ instrumenta te trzyma nie w komisie, lecz za gotówkę, przeto może sprzedawać je znacznie taniej. — Mienia także za stare fortepiany **i tanio wypożycza.**

Wchód do składu od ulicy Wałowej obok handlu żelaznego p. Gablenza.

A. ROSENTHALA
GLICERYNOWO · ŻELEZISTE PREPARATY WIEDEŃSKIE·

Wiedeń, Leopoldstadt, Praterstrasse Nr. 24.

Wiedeński Glicerynowo - żelezisty Likier
(Tinct. ferri phosph. Viennensis).

Środek dyetyczny miłego smaku, pobudzający strawność, aprobowany i polecony przez radcę nadwornego prof. Balassa, przez chemika sądu krajowego prof. Dr. J. Flor. Hellera, naczelnika patagoliczno-chemicznego zakładu i t. d., przez chemika c. k. sądu krajowego i c. k. chemika sądu krajowego dla niższej Austrji itd. prof. V. Kletzinskyego, przez c. k. komisarza egzaminacyjnego, tudzież chemika c. k. sądu krajowego itd prymarjusza Dr. Kovatsa, przez prymar. Dr. Löwi, Dr. F. Hirschfelda, Dr. E Drobnera i wielu innych, **dla cierpiących bladaczkę, niedokrewność, chudość, dla zamorzonych, szkrofulicznych, nerwowych i rekonwalescentów.**

Wiedeński Glicerynowo-żelezisty Likier na żołądek
(Tinct. ferri phosph. Viennensis composita.)

osobliwie dla cierpiących niestrawność i uparte zatwardzenie.

Powyższe **zaświadczenia** może każdy przejrzeć w oryginale u podpisanego i **są załączone do każdej flaszki w odpisie.**

CENA małej flaszki **1** złr. 35 cent.,) każdego ga-
wielkiej „ 2 złr. w. a.) tunku.

Można dostać we wszystkich niżej wymienionych składach pomniejszych lub za nadsełką frankowaną gotówki u

H. Rosenthal,

główny skład : Wien Praterstrasse Nr. 24. Erzherzog-Adalbert'sche Niederlage.

Składy filialne w Wiedniu są u pp. Jos. Weiss, apt. Stadt Tuchlauben zum Mohren; Dr. Jos. Girtler, apt. Stadt Freiung Nr. 7; Wollheim, apt. Stadt Himmelpfortgasse; Wilhelm Raab, apt. Stadt Lugeck zum Schwarzen Bären; Ph. Neustein, apt. Stadt Spiegelgasse zum Heil. Leopold, St. Zikes apt. Wieden Favoritenstrasse zum Schutzengel.

Składy na prowincji:

W Zagrzebiu p. J. v. Hegedusy. apt. zum Schwarzen Adler; p. Gr. Mibic; **w Bernie** p. Franz Eder apt. zum Auge Gottes; **w Gratzu** p. J. Purgleitner, apt. zum Goldenen Hirschen i p. Joh. Eichler zum Guten Hirten; **w Ostrzyhomiu** p. Holliny apt. Ofnergasse; **w Komornie** p. S. Grötschel apt.; **we Lwowie** p. Z. Rucker apt. pod Srebrnym Orłem; **w Lipniku** p. V. Sommerfeld apt.; **w Peszcie** Zakład farm i techniczno-chemiczny, tudzież dr. D. Wagner, apt. zum Reichspalatin, p. Fran. Formaggi apt. zur Heilig. Maria Mutter Gottes, p. Mich. Jesovits, apt. p. Jos. v. Török apt.; **w Pradze** p. B. Fragner apt. zum Schwarzen Adler (Kleine Seite): **w Przerowie** p. Fr. Kramar apt.; **w Preszburgu** p. Henrici apt. zum Heil. Geist; **w Pyrawarth** kąpiele żelazne Bogner im Kurhaus; **w St. Pölten** p. Ernst. Hasslinger apt. zum Goldenen Löwen, **w Temesvar** J. E. Pecher apt. **w Waradynie** p. Ed. Lellis apt. zum Schutzengel. 848 (1—1)

Odprzedający dostają stosowny rabat.

Tylko 4 złr. w. a.
kosztuje cały los do ciągnienia przez Hamburgski rząd gwarantowanego wielkiego

losowania pieniężnego

dnia 5. października nastąpić mającego, w którem **tylko** wygrane wyciągnięte będą i następujące wygrane nastąpić muszą:

2,269.000 Marków kur.

jako to: 200.000, 100.000. 50.000, 300.000, 30.000, 20.900, 15.000, 7 po 10.000. 2 po 8.000. 2 po 6.000, 3 po 5000. 3 po 4.000, 16 po 3.000 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8624 po 92 marków kur. i t d

Loterję tę **nie** należy brać za zakazaną grę w promesy, gdyż będą wydawane tylko oryginalne losy przez rząd Hamburgski gwarantowane.

Polecenia z załączeniem należytości pieniężnej uskuteczniam i w najodleglejsze strony punktalnie i w sekrecie, przesyłam listy ciągnienia i wygrane pieniądze natychmiast po ciągnieniu. 787 4—4

A. Goldfarb,
Staatseffekten-Handlung in Hamburg.

LOSY RUDOLFA.

CIĄGNIENIE
1. Października
tj. za **10** dni.

Główna wygrana **25.000** złr., najmniejsza wygrana losu **12** złr.

Losy te, które pod względem swej pewności stoją na równi z każdym tego rodzaju papierem, gdyż dostarczają nietylko dostateczną hypotekę realną, lecz nadto gwarantowane są przez rząd, już teraz mają nadzwyczajną wziętość, zwłaszcza że są dwa razy w roku ciągnienia, a każdy los 12 złr. wygrać musi. Losy te sprzedaje po 12 złr. niżej podpisany i obowiązuje się wszystkie u niego kupione losy po ciągnieniu do dnia 15. października 1864 za strąceniem 1 złr. 25 centów odkupić, co podług jego mniemania stanowi dla Publiczności dowód wewnętrznej wartości tego papieru.

C. Joh. Sothen,
Grosshändler und Wechsler in Wien.

Przy uprzejmych zamówieniach z prowincji uprasza się o frankowaną przesyłkę gotówki, tudzież o załączenie 30 centów na frankowane przesłanie swojego czasu spisu numerów wyciągnionych. 849 (2—7)

Losów tych dostać można we Lwowie u FRYDRYKA SCHUBUTHA w rynku.

HANDEL
towarów korzennych i win
J. F. Kleina wdowy i Gebhardta

w rynku Nr. 232
otrzymuje **co dzień świeże** przesyłki

Feslauerskich winogron

i sprzedaje takowe tak w oryginalnych koszykach, jakoteż i w mniejszych ilościach po cenach najumiarkowańszych. 843 (2—?)

Wielki wybór świeżo sprowadzonych
czysto lnianych

WEB i PŁÓCIEN,

bielizny stołowej, ręczników i serwet
z znakomitej i rzetelnej fabryki pp. Raymann et Comp. w Freiwaldau, tudzież najnowszych

Materji na suknie damskie,

szalów i chustek wełnianych, dywanów, obić na meble, kap i kołder na łóżka
i innych towarów bławatnych
po najumiarkowańszych cenach

856 w Składzie 1—4

J. L. Singera i Sp.

na placu św. Ducha miasto pod liczbą 32.

854 (2—6)

TŁUSZCZ

Przez c. k. apostolską Mość wyłącznie uprzywilejowany
Z GRZYWY KOŃSKIEJ
dla utrzymania i rośnięcia
włosów na głowie.

Znany od wieków tłuszcz ten bardzo trudny do pozyskania, czysto wyrobiony i egzaminowany od lekarzy, dotychczas jako czysty przedmiot toaletowy nie był do nabycia. Przez **wyborne** własności i skutki przyspiesza rośnięcie włosów, wzmacnia korzenie i chroni zupełnie od wypadania włosów. Skutki tego chemicznego, czysto wyrobionego i filtrowanego tłuszczu są nadspodziewanie zadawalniające. Nie zapuszczając się tedy w dalsze przechwalania nadmieniam, iż raźny skutek najlepszem świadectwem będzie, jakkolwiek uznanie tego środku i podziękowania we wielu u mnie znajdujących się listach wyrażone zostały, o czem się każdy przekonać może.

Ceny w szczególności:

Jeden flakon czystego, filtrowanego Olejku wyżej wspomnianego **1** złr., jako Pomada w słoiku z eleganckiem urządzeniem **60** cent., Kosmetyka duża **50** cent., Kosmetyka w etuis **40** cent., Kosmetyka do farbowania włosów na czarno **40** cent., Kosmetyka dla brody blond lub czarnej **25** centów.

Zamiejscowe zamówienia za przesyłką należytości i 10 cent. na opakowanie lub też za „Post-nachnahme" jak najspieczniej się uskuteczniają. By wszelkim fałszowaniom zapobiedz, dołączony jest do każdego z mych preparatów sposób używania, również odpis c. k. przywileju do l. 5640 2340, jakoteż wyżej umieszczony znak

Wilhelm Abt, fryzjer i właściciel c. k. przywileju.

Główne składy rozsyłające w większych i drobniejszych partjach: w moim salonie fryzjerskim w **Wiedniu**, Stadt verlängerte Kärtnerstrasse 53, fabryka Neubaugasse Nr. 70, oraz w aptece p. Molla „pod Bocianem" Tuchlauben

Po prowincjach utrzymują: **we Lwowie apteka Piotra Mikolascha, w Krakowie Karol Rzącą**, w Lincu p. Haunsteiner Nr. 788, w Bernie apteka A. W. Wlasaka, w Reichenbergu apt. L. Ehrlicha, w Pradze J. Fürst apt. „pod Białym Aniołem". w Peszcie apt. Török, w Krems E. Wilhelm, w Gradcu K. Klebauser, w Klagenfurcie M. Spieler, w Aradzie fryzjer E Steigl. w Oedenburgu w apt. „pod królem węgierskim", w Weronie M. Münster, w Wr. Neustadt F. Feldberger. w Karlsbadzie F. Beuer „pod trzema jagniętami," w Rabie F Litzenmeyer, w Preszburgu J Westerlöw, w Szegedynie Weigel.

ASYGNACJE KASOWE
Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . 4 **od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . 4½ „
„ „ „ **ośmio** „ „ . . 5 „

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 844 (2—?)

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu; powziąść ich także można z Inseratu nr. 211 tego dziennika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.